



## MATERYAŁY I POSZUKIWANIA.

I.

### Zapiski etnograficzne z Ropczyc.

Zebrał  
Józef Sulisz.

#### I. Nazwa i początek miasta.

Ropczyce (dawniej pisało się Robczyce) leży w dawnej ziemi sandomierskiej, w głębokiej kotlinie nad rzeczką Wielopolką. Początkiem swoim sięga końca XIII. w. i powstało z dwóch osad „Ropczyca górna i Ropczyca dolna“, które król Kazimierz W. połączył i zamienił w miasto pod jedną nazwą „Ropczyce“. Pierwotnymi osadnikami mieli być Niemcy, a ponieważ w tych stronach były wtedy liczne bandy rozbójnicze, stąd nazwali swoją osadę z niemiecka „Raub-schütze“, aby się miano na baczności przed napadami.

Kazimierz W. nadał nowemu miastu prawo magdeburskie i uwolnił je na lat 20 od wszelkich danin. Celem dokładnego rachowania tych wolnych lat, wystawiono na rynku słup, do którego z boku wbito 20 kołków, z których co roku jeden usuwano.

Pierwotne miasto miało stać wedle podania o 2 klm. dalej na wschód, na polach dzisiejszej wsi Brzyzny, lecz się zapadło, z czego ślady jeszcze pozostały. Później chciano założyć miasto na górze, zwanej dziś „suchrową“ od strony zachodniej i pisano w tym wzglę-

dzie do Rzymu, ale z Rzymu „przyszło“, aby tam miasta nie stawiali, bo je spali „siarczysty“ ogień. I tak założono je na dzisiejszym miejscu.

## II. Części miasta, przysiółki.

1. Ulica krakowska, bo leży od strony Krakowa.
2. Stawisko, bo tam były wielkie stawy i trzęsawiska.
3. Górka, bo leży na górze.
4. Wierzbowe miasto, bo rośnie dużo wierzb.
5. Na baduni, bo tam było gnojowisko.
6. wola.
7. Gryfów, bo miał tam niegdyś posiadłość jakiś Gryf.
8. Za kościółkiem, bo leży za kościółkiem N. P. Maryi.
9. Targowica, bo tam była przedtem targowica na wieprze.
10. Baraniec, przysiółek z kilku chałup; zamieszkiwali go niegdyś sami Barany.
11. Podsłońce, bo leży na stoczysku, wystawionem na południe, pod słońce.
12. Średnie, stanowiło dawniej osobną gminę, jako Średnia, górna i dolna; opasuje właściwe miasto.
13. Suchrowa góra, bo pod nią mieszka żyd Sucher.

## III. Kościoły.

1. Kościół farny, fundowany przez Kazimierza W., po spaleniu r. 1873 odnowiony. Jakiś czas był w posiadaniu lutrów.
2. Kościółek N. Panny Maryi, który mieszczanie wyprosilili sobie u cesarza Józefa II. i odtąd jest pod ich wyłączną opieką.
3. Kaplica św. Jana Nepomucyna, w środku rynku stojąca i druga także pod miastem, wybudowana r. 1800.

## IV. Nazwy pól, ogrodów.

1. Błonie, dziś zamienione na rolę.
2. Blich, bo tu dawniej bielono, czyli blichowano płótno.
3. Brzeziny, bo rosą liczne brzozy.
4. Chruścik, bo zarośnięty krzakami.
5. Dębrza, podłużna dolina za cmentarzem, zarośnięta dawniej dębami, dziś na nowo zalesiona. Miejsce to służyło do zabaw młodzieży.

6. Dyabla jama, obszerny otwór w górze, przez wodę wy-  
żłobiony. W niej siedzi dyabeł i wielu go tam widziało, jak się ko-  
łysał na dwóch brzożach. Tu zawsze coś „straszy“.

7. Dział, bo tu się dzielono polem.

8. Granice, bo pola graniczą z gruntami wsi Brzeźówki  
i Gnojnicy.

9. Kopaliny, pole to zarastały krzaki, które następnie wykopano.

10. Lisioki, tak nazwane od mnogich lisów.

11. Piaski, bo grunta piaszczyste.

12. Podgórze, bo grunt się podnosi pod górę.

13. Prebenda, ogród, należący niegdyś do kościoła św. Bar-  
bary i stanowiący jego dochód.

14. Sikorki, miejsce zarośnięte krzakami, w których się gnie-  
ździ dużo sikorek.

15. Szkotnia, tak nazwane pola gminne; jest ich trzy.

16. Szpitalka, pole stanowiące fundusz ubogich; jest ich dwie.

17. Szubienice, jest to mała dolina, tak nazwana od kopca,  
na którym miała być szubienica.

18. Średnioki, bo tam jest środek pola.

19. Wąwóz, bo pole ciągnie się wąwozem.

20. Winnica, pole należące do plebanii, około 50 morgów.  
Stanowi fundusz na wino, które się pije w kościele w dniu św. Jana  
Ew. 27. gr.

21. Wymowa. Nazwę tę noszą te grunta, które sobie ojco-  
wie, oddając pole dzieciom, wymawiają na dożywotnie używanie.

## V. Wody, studnie.

1. Rzeka Wielopolka, bo wypływa pod miastem Wielopolem.

2. Młynówka, odnoga poprzedniej, sztucznie zrobiona dla  
młyna.

3. Studnia św. Barbary, tak nazwana od drewnianego ko-  
ścioła św. Barbary, który obok niej stał. Przeniesiony do wioski Na-  
goszyn, tam się dotąd znajduje.

Na dnie tej studni okazywał się dawniej w dniu św. Barbary  
(4. gr.) wielki ołtarz byłego kościoła z zapalonemi świecami; pó-  
źniej to jednak ustało, gdy żydzi zaczęli z niej czerpać wodę.

## VI. Okolica.

1. Gródek, czyli Koci zamek. Na polach wsi Brzyzny znaj-  
duje się nad głęboką szkarpą stożkowate wzgórze, w którego wierz-

chołku, jak to jeszcze starzy ludzie pamiętają, był otwór, a po jego bokach widać było cegły i belki drzewa. Otwór ten był bardzo głęboki, bo raz chcieli go zmierzyć i związano trzy długie żerdzie, a dna nie dostano. Dziś jest zasypany.

W miejscu tem miało stać pierwotnie miasto Ropczyce, lecz się zapadło. Teraz tam straszy. Nieraz widzieli pastuchy podczas sumy w niedzielę uciętą głowę ludzką, lub kadłub bez głowy, jak się toczyły same po ziemi, a potem to zapadało wszystko w otworze kopca. Zaś w niedzielę wielkanocną słyszano w głębi ziemi dzwonienie dzwonów i szcęk zbroi.

„Roz o zmiérczchu szła jedna kobiéta z Pietrzejowy brzegiem tej skarpy i usłyszała jakiś szmer na dole; spojrzy i widzi jakiegoś człowieka, niby żołnierza. Idzie dalej, aż tu ten człowiek robi skok z dołu i staje przy niej na górze. Ona z wielkiego strachu tylko krzykła: Jezus! Maryo! i już tego przy niej nie było. Ale potem to odchorowała“.

2. Łysa góra. W pobliżu Gródka na pochyłości wzgórze jest urwisko, trawą i zielskiem porośnię, zwane „łysą górą“, gdzie także „coś straszy“.

3. Kopiec. Na polach pobliskiej wsi Witkowice wznosi się na równym polu kopiec, jak położenie jego wskazuje, ręką ludzką usypany. Według podania, mieli go usypać szablami polscy żołnierze swojemu starszemu podczas wojny ze Szwedami.

4. Szubienice. Na zachód od miasta, na polach mieszczan Suliszów, jest kopiec w kształcie ściętego ostrosłupa, mający w obwodzie u dołu 64 m., a u góry 30 m., zaś wysokość boczna wynosi 8 m. Miała tu być niegdyś szubienica, a w kopcu jest pochowana dziewczyna, która zabiła swoje dziecko; tam ją powieszono i wraz z dzieckiem pogrzebano.

Obok niego jest mniejsza, stożkowata mogiła w obwodzie 30 m., a wysokości bocznej 5 m.

5. Czujek, folwark 4 klm. od Ropczyc, przy głównym gościńcu. Tu niegdyś grasowali rozbójnicy, czając się w gęstych borach na przejezdnych. Stąd musiał się każdy mieć na baczności, czyli czuwać.

## VII. Z flory.

1. Babka. (*Plantago*). Liście jej goją rany.
2. Biedrzyca (*Pimpinella sacrifaga*), przeciw urokom kadzą.

3. Boże drzewko. (*Artemisia Abrotanum*). Ze święconem niesolonem masłem skuteczne na rany.

4. Centofolia, znana pod nazwiskiem „cencelia“. Odwar z niej piją na febrę i naprawienie smaku.

5. Groch polny powinno się święcić na Matkę Boską Zielną z trzech gruntów, bo tylko wtedy jest skuteczny przeciw czarownicom.

6. Grzyby jadowite zowią tu powszechnie „psiubami“. Gdy na gnoju psiuby wyrosną, wróżą deszcz.

7. Hreczka. Łuszczkę na oku gubi się kadzeniem kaszą tartarzaną.

8. Jarząb. Jagody jarzębiny wkładają do dziurawego zęba, celem uśmierzenia bólu.

9. Kudron. Roślina z okrągłymi, wyciętymi nieco liśćmi i wlokąca się po ziemi. Przysmażano ją dawniej w maśle dla zapachu do „łomasty“ ziemniaków.

10. Lebiódka pospolita (*Origanum vulgare*), zwana lebioda, lub łoboda. Jedzono ją podczas wielkiego głodu, przyprawiając jako kapustę.

11. Leszczyna (*Corylus avellana*). Aby dzieci prosto rosły, należy je kąpać w wodzie, w której się wygotowało proste gałązki leszczyny.

12. Lulek uśmierza ból zębów zapomocą kadzenia.

13. Łopian pospolity, łopuch (*Lappa communis*). Liście i korzeń łopuchu, wygotowane w wodzie, skuteczne na puchlinę. Łopuch, wygotowany w serwatce, powoduje porost włosów.

14. Macierzanka (*Thymus vulgaris*). Z macierzanki uścielają kurczętom gniazda, aby się dobrze chowały.

15. Marunka rumiankowa (*Matricaria Chamomilla*), zwana marónka. Pomocna na kolki w boku przez nacieranie jej liśćmi i picie z niej odwaru. Ziele to łatwo zamnożyć w ogrodzie. Gdy się w niedzielę wielkanocną je na obiad barszcz ze święconem, wylewa się resztę na trawnik, a w tem miejscu z żółtka święconego jaja wyrośnie marónka.

16. Ogórki. Ogórków nie sadi się na nowiu, bo się nie udadzą.

16. Olsza\*) (*Albus glutinosa*) miała początkowo białe drzewo.

O niej jest następująca legenda:

---

\*) A. Saloni: Lud łańcucki. (Mater. antr. arch. i etnogr: Tom VI. 1903. str. 253.

Kiedy Pan Bóg stworzył już wszystkie zwierzęta, stanął przed Nim dyabeł i rzekł: Panie, Tyś tyle wszystkiego stworzył, a ja nic, dozwól, bym i ja coś wykonał! Wtedy Pan Bóg kazał mu uciosać z drzewa wilka. Dyabeł ucieszony zabrał się zaraz do roboty. Wziął wielką kłodę drzewa i zaczął ją obciosywać, a gdy już dużo narąbał trzasek, zapyta Pana Boga: Panie, będzie już? Jeszcze nie! — odrzekł Pan Bóg — i dyabeł rąbie dalej. Po chwili pyta znów: Panie, będzie już? Jeszcze nie! — odrzekł Pan Bóg — i dyabeł rąbie dalej. Gdy już z kłody zrobił podobieństwo zwierzęcia, pyta znów: Panie, będzie już? Będzie! — odrzekł Pan Bóg. Dyabeł ucieszony zaczął ruszać kłodą, aby ją ożywić, ale ta się nie ruszyła. Zasmucony idzie do Pana Boga i mówi, że wilk się nie rusza. Wtedy Pan Bóg kazał mu na wilka zawołać: wilku, zjedz dyabła! — a ożyje. Dyabeł wraca, lecz chcąc oszukać Pana Boga, mówi do kłody: wilku, zjedz Boga! — ale wilk się nie ruszył. Wraca więc do Pana Boga i skarży się, że wilk nie ożył. A Pan Bóg rzecze znów: powiedz mu, wilku, zjedz dyabła, a ożyje! Wraca dyabeł i znów mówi jak pierwszą razą, a kłoda się nie ruszyła. Staje więc po trzeci raz przed Panem Bogiem i otrzymuje tę samą odpowiedź. Teraz postanowił już wykonać rozkazanie Pańskie, lecz jako przezorny, upatrzył sobie naprzód w pobliżu wysoką olszę i nachylając się z daleka, mówi cicho: wilku, zjedz dyabła! W tej chwili wilk jak nie skoczy na dyabła, ten ucieka na olszę, wilk za nim, złapał go za nogę i odgryzł mu całą piętę. Krew oblała całą olszę i odtąd jej drzewo stało się czerwone. Z trzasek zaś, jakie dyabeł narobił przy ciosaniu wilka, powstały kawki i wrony.

18. Orzech włoski. Odwar z jego liści skuteczny na szkrofle. Można je także sparzone przykładać.

19. Rzepa. Sieją ją z garnka, który potem kładą w środku stajania, aby rzepa tak wielka urosła, jak ten garnek.

20. Proso. Przed sianiem prosa należy natrzeć ręce święconą oliwą, aby nie zarastało trawą. Proso powinno się siać w takim dniu tygodnia, w jakim było św. Walentego (14 lutego), to go nie będą jadły wróble, bo nie będą wiedzieć, co to jest. Dobrze jest także wywiesić szmatę, którą obcierano umarłego po umyciu.

21. Tatarak pospolity (*Acorus calamus*), zwany tatarskim zielem, lub sasyną. Używają go do wytępienia gąsienic na kapuście. Łamie go się na kawałki i rozrzuca po zagonach, a zapach jego zabija gąsienice. Sasynę rozrzucają po podłodze w czasie Zielonych świątek.

22. Trawa cudowna. Jest pewna tajemnicza trawa, która sprawia, że za jej dotknięciem odmykają się wszystkie zamki i kłódki, i która czyni człowieka niewidzialnym. Rośnie ona na łąkach, a można ją znaleźć w dwa sposoby.

Gdy się kosi łąkę, a kosa natrafi na taką trawę, wtedy spada z kosiska. Trzeba więc zaraz zebrać skoszoną w tem miejscu trawę i puścić na płynącą wodę, a cudowna trawa ma tę własność, że nie popłynie z wodą, lecz będzie się wkoło kręcić.

Drugi zaś sposób taki. Gdy jaskółki zniosą jajka, trzeba je ugotować i włożyć nazad do gniazda. Jaskółki poznają zaraz, co się stało z jajkami i celem ich odżywienia przyniosą cudowną trawę, która ma także moc odżywiania. Wtedy trzeba pilnować, kiedy one to zrobią.

Gdy się ma takową trawę, rozcina się lewą dłonią, wkłada do rozcięcia trawę, a ona się z dłonią zrośnie. W granicach był jeden chłop, nazwiskiem Skowron, który miał taką trawę zaszytą w dłoni i słynął jako wielki złodziej.

22. Zrost, podobny do mięty, rośnie na ścierniskach, skuteczny na zranienie.

## VIII. Z fauny.

1. Bocian (*Ciconia alba*). Gdy dzieci zobaczą leżącego bociana, wołają na niego: koło Wojtuś, koło! Bocianowi niebezpiecznie wybrać z gniazda jajka, bo spali dom.

2. Chomik (*Cricetus frumentarius*), ziemny piesek, gdy ukąsi, trzeba na ranę przyłożyć jego gniazda, bo inaczej się nie zagoi. Gdyby kto wybrał młode chomiki i przyniósł do domu, to stary przyjdzie i zabierze je.

3. Chrabąszczy nie daje się psu jeść, bo straci węch.

4. Ćma. Ktoby połknął ćmę, jakie koło światła latają, to się otruje.

5. Gąsienicę wilczomleczu, żyjącą na ostromleczu (mliczu) zowią padalcem. Jest ona jadowitą i gdyby ją krowa zjadła, to będzie chorować i może się nawet zmarnić. Ludzie jej się boją, lecz nie zabijają.

6. Giez bydlęcy (*Hypoderma bovis*). Pastuchy, chcąc jedni drugim dokuczyć, zwłaszcza podczas wielkiego upału, wołają na krowy: „telej, telej, tur!“ — naśladując brzęk gza bydlęcego. Wtedy krowy, podniósłszy ogony, zaczynają uganiać po polu, czyli gzą się ku wielkiej ucieście psotników.

7. Kukułka (*Cuculus canorus*). Kto kukułkę pierwszy raz na wiosnę usłyszy, woła na nią: „kukułeczko, panienczko, powiedzże mi kochaneczko, ile lat bede żyć!“ Ona mu wykuka liczbę lat, a dziewczynie, kiedy za mąż wyjdzie.

8. Łaska (*Foetorius vulgaris*), zwana „panna łaska“, zatrzuwa wodę, gdy do niej naparska swej śliny, a czyni to, chcąc się na kim zemścić, jeżeli jej jaką krzywdę wyrządzi.

„Roz chłop, kosząc łąkę, natrafił na gniazdo młodych łasic i przeniósł je na inne miejsce. Widząc to stara łaska i myśląc, że on je chce zabrać, pobiegła do dzbanka, gdzie tenże miał wodę i naparskała do niej. Lecz gdy chłop łąkę skosił, przeniósł młode łaski na dawne miejsce, a stara z wdzięczności za to, pobiegła znów do dzbanka i tak długo się na niego wspinała, aż go wyrzuciła i wylała zatrutą wodę, czemu się ów chłop z boku przypatrywał.

Gdy łaska i na człowieka naparska, to musi umrzeć, dlatego nie trzeba jej drażnić.

9. Nietoperz powstaje z myszy, która zjadła święconego.

10. Olejica krówka (*Meloë proscarabeus*). Dzieci kładą ją na dłoni i wołają: „maju, maju, dej mi maści,

bo cie puszcze na przepaści“.

Żółta ciecz, jaką ona wydaje ze siebie za dotknięciem, skuteczna na zranienie.

11. Pająka grzech zabijać i można się nim otruć, gdyby go kto zjadł.

12. Strzyżek, mała mysz, która nigdy wielką nie urośnie, niszczy czyli strzyże ubrania. Gdyby ją kot zjadł, to zdechnie.

13. Ślimak. Dzieci biorą go do ręki i wołają:

„ślimok, ślimok, pokoż rożki,  
dóm ci masła na piérożki“.

14. Węże nazywają gadami i wszystkie są jadowite. Dawniej było ich bardzo dużo, ale, jak Ojciec święty nakazał odprawiać misy po całym świecie, tak i gady wyginęły. Wąż, pełzając po drzewie, zostawia na niem ślad, a zamurowany żywy w kominie przynosi szczęście.

15. Żaby. Najwięcej znanemi są ropuchy i zielone żabki.

W ropuchy zamieniają się czarownice, które psują krowom mleko, albo je za siebie wysyłają w tym celu. „Roz złapoł parobek ropuchę, jak przyczepiona do nogi krowy ssała ji mléko. Chycił ją i przybił gwoździem do płotu. Niezadługo przysła rzeczywiście czarownica, która u tego gospodarza popsowała krowy i prosiła na klęc-

kach, aby puścił ząbe, bo jo strąśnie kłuje w krzyczach, a ona od-  
caruje krowy. I tak się stało; pąrobek puścił ząbe, a krowy da-  
wały odąd dużo mléka“.

Zielone żabki, gdy wyłazą w dzień na drzewo i skrzeczą, wróżą  
deszcz.

### IX. Wierzenia, przesady, wróżby.

1. Boginki, boginie, są to istoty do ludzi podobne, które ssą  
ludzi, szczególnie mężczyzn podczas snu i odmieniają niemowlęta.  
Stąd urosło przysłowie; gdy n. p. dziecko rano bez powodu płacze,  
mówią: „cy cie boginy odmieniły“.

2. Mamuny są uważane jako stare, brzydkie kobiety. Przysłó-  
wie: „wygląda, jak mamuna“.

3. Miernik. Błędne ogniki nazywają miernikiem i wierzą, że to  
są pokutujące dusze mierników, którzy źle mierzyli grunta.

4. Piorun, jest to wielki, ognisty kamień. Drzewo, w które  
piorun uderzy, ma być pomocne na wielką chorobę przez kadzenie.  
Robią też z niego kołki do pługów, bo gdy się takim pługiem zo-  
rze, to na tem polu nie będzie ostu.

Kogo się miotłą uderzy, uschnie jak miotła.

Kto siedząc kołysze nogami, chušta dyabła.

Gdy język na końcu świeździ, ktoś wtedy obmawia.

Przywarów z kaszy nie powinni jeść kawalerzy i panny, bo  
będą mieli deszcz na weselu.

Kto ze sług będzie jadł na obiad w niedzielę wielkanocną ja-  
głaną kaszę, musi już służyć u tego gospodarza na drugi rok, choćby  
nie chciał.

Na żarnach nie miele się wieczór od Bożego Narodzenia do  
Nowego roku, bo w tym czasie chodzi Pan Jezus po kołędzie.

Wosk ze świecy wielkanocnej, szczególnie z gałek, skuteczny  
do kadzenia krów, gdy czarownica popsuje mleko.

Martwą kość gubi się, kreśląc ją ręką umarłego lub kością  
z niego, znaną na cmentarzu. Idzie się też na rozstajne drogi  
i tem, co się znajdzie, n. p. kamykiem lub kijem pokreślać ją i po-  
łożyć ten przedmiot na dawnem miejscu. Dobrze też jest przykładać  
świeżo upieczony ciepły chleb.

Wielką chorobę leczy się, kładąc na chorym prawą okienicę.

Jak na Święty Krzyż (3. maja) deszcz, owoce będą robaczliwe.

Jak na siedmiu Braci śpiących (10. lipca) deszcz, ziemniaki  
będągniły.

Gdy w Nowy rok przed wschodem słońca niebo czerwone,  
wróży wojnę.

Gdy w jesieni dużo kretowisk, będzie silna zima.

Ile w marcu deszczu, tyle w maju śniegu.

Dnie od św. Łucyi (13. grudnia) do wigilii (24. grudnia) są  
wróżbami miesiący przyszłego roku.

Niebo, przy zachodzie słońca czerwone, wróży wiatr, a w zi-  
mie mróz.

## X. Przysłowia.

1. Roz pies jé kości, a drugi roz pości.
2. Kozoł pón, musiał sóm.
3. Koząła mama, musiała sama.
4. Żeby nie klin i mech, toby majster zdech.
5. Od kozika do rzemyka, od rzemyka do kónika, od kónika  
na szubiénice.
6. Nié mo pies sługi, bo sóm taki, jak i drugi.
7. Dészczyk majowy, dziewcétom na głowy.
8. Dobry rydz, jak nic.
9. Toplec, koszule oblec.
10. Kto pożyczyc igły, to ji nié mo nigdy.
11. Gdzie się kto ulągnie, to tam zawsze ciągnie.
12. Dziewki do polówki, chłopcy do roboty.
13. Kto umie septać, to mo co chleptać.
14. Obiecanka cacanka, a głupiému radość.
15. Kto te książkę ukradnie, to mu łapa upadnie.
16. Dész na kopy (siana), dész na snopy (zboża).

## XI. Zabawy dzieci.

### 1. Ciuciubabka.

Jedno z dzieci z zawiązanymi oczami, a inne się pyta:

„Skądęście babko? Odp.: „Z Pacanowa!“

Wielgi tam chleb? — Jak moja głowa!

Po czemu? — Po ceskiemu!

Jakiego? — Klaskanego! albo Cichego!

Gdy odpowie „klaskanego“, wtedy wszyscy klaskają i rozbie-  
gają się, a gdy powie „cichego“, wszyscy cicho na palcach uganiają.  
Złapano daje znowu „łocy“.

## II. W konopki. <sup>1)</sup>

Jedno z dzieci staje w środku, inne chwytają się za ręce i tworzą koło, a obracając się, śpiewają :

„Bawiliśmy się w konopki,

Ale były małe snopki ;

Mało nas, dużo nas,

A ty (tu wymieniają imię tego, co w środku) —  
chodź do nas!“

Potem się chwytają parami, a kto nie ma pary, idzie w środek i tak dalej.

## XII. Niektóre wyrazy.

Ajno — tak jest,

Bajkitować — rozprawiać głośno,

beciok — rozlazły, do niczego,

beštefranty — figle,

błanykać się — błąkać się, chodzić bez zajęcia,

Certować się — droczyć się,

chlipać się — przetwierać się często,

ciutro — niezgrabny, nieruchawy,

ćmunda — łazęga, niezgrabny,

Darembok — nicpoń,

despetny — dokuczliwy,

Harny, haniem usny — dumy, zarozumiały,

Kajfosz — skrzynka na stare żelaziwo,

kómnata — druga izba, niezamieszkała,

Landara — lekkich obyczajów,

lewandoski — włóczęga, lekkomyślny,

Manować — błąnykać się,

matróna — stara, brzydka kobieta,

mere, merutnie, meruteńce — prawie, zupełnie, prawdziwie,

muc — zachmurzony,

Najduch — nieprawego łoża,

nygus — leniwiec,

Oćwiara — bardzo gruby,

<sup>1)</sup> Ludwik Młynek: zabawy sierskich pasterzy... (Lud: t. VIII. str. 29.)

Regeć — ruchliwy, niespokojny,  
rozdrapa — ćmunda,  
rozumnie — dosyć dużo,  
Palamenter — niestałego charakteru, lekkomyślny,  
paryjo — głęboka szkarpa,  
penetrować — wymyślić,  
porzny — brzydki,  
pośladować — trudno ujrzeć, utrzymać w domu,  
na prag — całkiem, zupełnie,  
putać — niszczyć, marnotrawić,  
Sakumpak — w zupełności, gotowy,  
skowyrą — chudy, nikły,  
stodolisko — pastwisko za stodołą,  
strzelić — rzucić, uderzyć,  
szaty (podrzeź na szaty) — podrzeź na drobne kawałki,  
sykut — skąpy, sknera,  
syszysz — słyszysz (tak wołają na siebie małżonkowie),  
ściwnie — mere,  
ślamazarny — rozlazły, niezgrabny,  
Urnać — uderzyć,  
udry (na udry) — na złość, aby się drażnić,  
upaprać, umamzić, uciaprać — zrobić coś złe, niedo-  
kładnie n. p. ugotować,  
Wbrew — otwarcie, zupełnie,  
wilk — leniwy,  
winiorz — marnotrawca,  
wolentorz — włóczęga,  
wysiudać — wyrzucić,  
Zabić się — przewrócić się,  
zbylić — wspomnieć.

### XIII. Pieśni.

#### A. Pieśni pastusze.

1. Nie na to jo śpiewam, żebyście słyszeli,  
Ino byście byli ta wszyscy weseli.
2. Żebym jo wiedziała, że pójde za pana,  
Tobym se uwiła wionusek ze siana.

Żebym jo wiedziała, że pójde za wdowca,  
Tobym se uwiła wianusek z jałowca.

3. Ocy moje, ocy, nie spały dwie nocy,  
I jeszce nie bedo, aż Jasia uwiedo.  
Ocy moje, ocy, nie spały dwie nocy,  
Bo jakże spać miały, na Jasia patrzyały.
4. Płakała niejedno, niech płace i drugo,  
Ta mo ładno gębe, ta ockami mrugo.
5. O moja mamuniu, nie moge spać w nocy,  
Trzebaby mi ziela przyłożyć na ocy.  
Trzebaby mi ziela, ziela zielonego,  
Żeby jo dostała Jasińka mojego.  
Trzebaby mi ziela, ziela wielgiej mocy,  
Co kwitnie w gajku świętojański nocy.
6. Tu góra, tu góra, a tu dół, a tu dół,  
Tu moja rodzina, jo tu był, jo tu był.
7. Tatarecke kosił, Pana Boga prosił,  
Żeby go Poniezus dziewczyną pocieszył.
8. Płakała dziewczyna, jak nie miała płakać,  
Uciekł ji konicek, nie mogła go złapać.
9. Nie bede, nie bede Cworoka kochała,  
Bo Cworok nieborok, co jo bede miała.
10. Oj żeby jo nie piuł, żeby jo nie huloł,  
Moj ty mocny Boże, cegobym jo nie mioł.
11. O mój kochanecku, koszuline oblec.  
Albo sie żeń ze mną, albo sie mie odrzec.
12. O mój kochanecku, w której ześ ty stronie,  
Chociożeś daleko, nie zapomnij o mnie.
13. Kozali mi orać, kozali mi zasioć,  
Ujrzołem dziewczynę, musiołem się rozśmioć.

14. Słónecko sie chowo, jasność swojo traci,  
Kochać chłopca darmo, to sie nie opląci.
15. Pociesz ze mnie Boże, kiedyś mie zasmucił,  
Bodej sie mój smutek na radość obrócił.
16. Pogonie jo do dóm, aż bedzie świtało,  
Nié mom maleńkiego, nie bedzie płakało.
17. Słonecko sie chowo, mój wionek sie miéni,  
A mój kochaneczek ze mną sie ożéni.
18. Jakże ich nie puścić, kiedy sie tak proszo,  
Od okna do okna gorzołtecke noszo.
19. Lala gąski la la, nie bede wos miała,  
Bo mi mamunińka chować zakozała.
20. Boże mój kochany, żeby nie te pany,  
Jakżeby to było człowiekowi miło.
21. Hulali, pijali, wygrywali w karty,  
Myślałaś dziewczyno, że to były żarty.
22. Odyde, odyde to żytko na roli,  
Póde do dziewczyny, bo jo głowa boli.
23. A nasza dziewczyna narobiła bólu,  
Że sie zakochała w ostrowskim fornułu.  
A nasza dziewczyna narobiła płacu,  
Że sie zakochała w ropcyckim smarkocu.
24. Nie zejde, nie zejde z tej ropcycki góry,  
Az se nie wybiere ropcycanki który.
25. Bodej sie zapadło to ropcyckie bagno,  
Co jo sie nachodził do dziewczyny darmo.
26. Mamuniu, tatuniu!  
Co ci to córuniu?  
Coś mi wlazło w ocy,  
Nié moge spać spać w nocy.

Mamuniu, tatuniu!  
Co ci to córuniu?  
Jaś pojechał w droge,  
Jo usnąć nie moge.

Mamuniu, tatuniu!  
Co ci to córuniu?  
Jasia nazod wróćcie,  
Abo mie w grób wrzućcie.

27. W polu ogródecek,  
W polu małowany,  
Zabroł mi wionecek  
Jasijek kochany.  
Zabroł mi wionecek,  
Popłynął za morze,  
A jo też popłyne  
Po tem tu jeziorze.  
A jo też popłyne,  
Aż za Dunaj zajde,  
Gdzie rośnie gaicek,  
Tam Jasińka znajde.

*B. Kołysanki.*

1. Hysi, Zosiu, hysi, niech cie ukołyse,  
Ty mi bedzies spała, bo jo robić muse.
2. Lulu Zosiu, lulu,  
Kolebka z marmuru,  
Pieluszki rąbkowe,  
Dziécie tatuńciowe.
3. Lulaj, ze mi, lulaj,  
Bo cie cisne w Dunaj.  
Z Dunaju na morze,  
Tam Jasińko orze.
4. Kosia, kosia, kochány.  
Pojedziemy do mamy,  
A od mamy do taty,  
Jest tam piesek kudłaty.

### III.

#### I.

Jedzie furman, jedzie, z bica wytocuł,  
Aż tu z poza drzewa zbójca wyskocuł.  
„Zacekej furmanie, gdzie pieniądze mos,  
Bo jak nom nie powies, zabije zaroz!“  
— „Leżą tam pieniądze w tyle na wozie,  
Są tam skrępowane w nowym powrozie.  
Panowie, panowie, Boga się bójcie,  
Wóz i konie weźcie, życie darujcie!  
Panowie, panowie, źle słyhać na wos,  
Na Podolu kowol kuje kajdany na wos.“  
— „A niech sobie kuje nawet łańcuchy,  
My chłopcy do broni, najlepsze zuchy!“

#### II.

1. Przyszedł Jasiu do Kasiuni  
dobranoc powiedzieć,  
A ona go zaprosiła  
na łóżeczko siedzieć. } bis
2. Nie pozwole, nie pozwole,  
bo sie w podróż spiesze;  
Pozwól, pozwól mój kochany,  
niech się z tobą ciesze.
3. Mom ci ja Kasiuniu  
tureckie orzechy,  
Prawie bedzie tobie  
ty twoji pociechy.
4. Mom ci ja mała,  
co mi mama dała,  
Ale mi nie pozwalala,  
bo ja jeszcze mała.
5. Śtery świeće sie spaliło,  
nim sie namówili,  
A piąta sie dopalała,  
nim sie położyli.
6. A szósta sie dopalała,  
aże sama zgasła;

- W tenczas Kasi na łożeczku  
aże buzia trzaśła.
7. Skoro w nocy o północy,  
o pierwszej godzinie :  
Obróćże sie moja Kasiu  
prawem boczkiem do mnie!
8. Oj już sie nie obróce,  
bo mie główka boli,  
Straciłam se mój wionecek  
na Jasiowej roli.
9. Zawołała na służącą;  
podaj mi zwierciadło,  
Bede jo sie przyglądała,  
cy mi licko zbladło.
10. Żebyś sie ty przeglądała  
zrana do wieczora,  
Już nie bedzies taką panną,  
jagęś była wcora.
11. Wcoraj byłaś żeby róża,  
co kwitnie w ogrodzie,  
A teraześ jak lelija,  
co moknie we wodzie.
12. Żebyś była tak pocziwa,  
jak uroda twoja,  
Ożeniłbym sie jo z tobą  
i byłabyś moja.
13. Ale w tobie pocziwości,  
żeby w koszu wody,  
Uzólże sie mocny Boże,  
ty twoji urody.
14. Kupie jo se sznurówcke  
i zielono wstęge,  
Bede jo sie snuowała,  
jeszce panną bede.
15. Żebyś sie ty snuowała  
złotemi wstęgami,  
Już nie bedzies miała prawdy  
przed kawalerami.

#### XIV. Wiersze różne.

1. A, a, a, kotki dwa,  
Sare, bure obydwą,  
Poleciały do lasu,  
Narobiły hałas.
2. Jechali, jechali,  
Wywaliło się,  
Dźwigali, dźwigali,  
Postawiło się.
3. Ojze, ojze, ojze, oj,  
Obiecała baba joj,  
Obiecała przyniesie,  
Jak ji kura uniesie.
4. Hop, hop, hop,  
Jest tu wielgi chłop,  
Nie moge go wykopać,  
Muse copke zdejmować.  
Cisnął copke  
Na przykopke,  
A ty chłopie wstań!
5. Dalej mysy,  
Któro słysy,  
Któro głucho,  
Niech nie słucho.
6. Żydzie, żydzie,  
Cosik za tobom idzie,  
W corny szubie,  
Łeb ci oskubie.
7. Mówił klész, ze bedzie dész,  
Mówiła mucha, ze bedzie posucha,  
Mówiły koty, ze bedo grzmoty.  
Wówiła gnida, ze bedzie biéda.  
Mówiła jagoda, ze bedzie pogoda.  
Mówiły świnié, ze to wszystko minie.

8. W poniedziałek strzelił Gałek,  
We wtorek zszywał worek,  
We środe golił brode,  
We czwartek chodził bez portek,  
W piątek nazbierał wór cielątek,  
W sobote miał koło nich robote,  
W niedziele zjadł całe ciele.

## XV. Baśnie.

### 1. Gniewciuch.

Gniewciuch czyli zmora jestto człowiek, który sie pod taką płanętą urodził, ze sie może przecisnąć bez najmniejszą dziórke. Gniewciuch ón w nocy, kogo se upatrzy, a wtedy wyjmuje ze siebie bebechy, bo jest taki ciężki, zeby zaraz człowieka na śmierć zagniótł.

Jeden chłop sypiał w stodole a ciągiem go gniewciuch. Co ón tu na to robić, umyślał se i zrobił ze słomy takiego chłopca podobnego i położył go na swem legowisku, a sám sie w kącie zaciął. W nocy przyszed gniewciuch, wyjął se bebechy i położył na boku a som wloz od nóg na bałwana ze słomy, myśląc, ze to chłop i zaczął go gniewać. Tymczasem chłop porwał jego bebechy i utolił w płowach. Gdy już gniewciuch sie nagniótł, zloz i chciał nazod połknąć swoje bebechy, ale nie mógł, bo go płowy gryzły. I tak wziął je do zopaski i posed. I wtedy dopiero chłop poznał, ze to była baba, ale musiała umrzeć, bo nie miała bebechów.

Inny znów parobek leżał na pryciu we stajni. Roz co ino se zdrzymnął a tu cosik lezie na niego. Ón nie wiele myśląc, łap za to, a to było całe kudłade. Jak nie wywrnie tem o dyle w stajni, tak ino zająłcało i już go potem nie gniewciuch.

Pewną mieszczańkę na „woli“ gniewciuch: kładziono więc na niej brony, gwoździami do góry, i wtedy jej nic nie gniewciuch.

### 2. Topielec.

Topielec (toplec) pokazuje sie roz jako maluśki chłopczyk w czerwonych porteckach, to znowu jako stary dziad, który siedzi zazwyczaj na zakrętach rzek i przy jazie.

Jeden chłop widział go roz w nocy, jak sie iskoł do miesiacka przy jazie ale jak bliżej pod joz przyszedł, tak ino zachlustało we wodzie i już nic nie widział.

Roz znowu sła baba z dziewczką do dnia koło rzeki i niesły se buty pod pachą, az tu wyskocy z wody taki maluški chłopcyk w cerwonych porteckach i copecce, porwoł ty dziewce jednego buta i uciékl z nim do wody, a dziewczka z jednym butem posła.

Roz znowu zóna topielca miała mieć dziecko, tak topielec poszeł i sprowadził ji babke. Jak już topielcowo urodziła, mówi do ty babki: „żoł mi vos kobiéto, bo jak mój przydzie, to vos i tak utopi. Ale jo wóm poradze. Bedzie ón wóm chciół zapłacić, położy wóm trzy kupki piéniędzy i koże se jedne wybrać, to wy wybiercie najmniejszo, bo inacej była by wasza śmierć“. Gdy topielec wrócił, ułożył trzy kupki piéniędzy i mówi do babki, aby se wybrała jedne z nich, a óna wzięna najmniejszo. A topielec ji mówi: wasze szczęście, żeście wybrali najmniejszo, bobym vos był utopił. Potem wyprowadził jo na wierzch a sóm sie wrócił.

### 3. Śmierć.

Jak miół być pomorek na ludzi, chodziła śmierć w biały płachcie i z kosą za pazuchą, stawała przed kuzdą chałpą, powioła cerwoną chustką i godała :

Hosa, hosa, zimno rosa,  
bedo ludzie mrzyć;  
bedo pili dziegno i biedrzyniec,  
nie bedzie im nic.

Kto wtencas to usłyszoł i piuł dziegień i biedrzyniec, to mu nic nie było, a inni padali jak muchy, ze pustką chałpy stoły. I na pamiątkę tego jest cholerny cmentorz.

### 4. Płanetniki.

Płanetniki (płonętniki) są to ludzie, którzy przenoszą chmury i mają moc nad niemi.

Kiedy znieśli pańskie, chciały chłopcy posać na pańskim lesie, jak dawni, ale pon im nie chciół dać i kozoł se płacić za to. Ino jeden chłop rusnok powiedział mu, ze ón nie zapłaci a bedzie posoł. Pon sie go pyto, dlacego, a ón mu na to, ze ón bróni od gradu. W tedy pon chciół sie o tem naocnie przekonać i kozoł mu do swoich stawów nasypać tyła gradu, coby był wyży brzegów, a wtedy mu do posać. Chłop godo, ze stawach są ryby, ale pon mu nie kozoł na to uwożać ino sypać grad. Niedługo wysła niewielgo chmura i jak nie zacie grmić i grad sypać, tak ci nasypoł do tych

stawów na dwa łokcie wyży brzegów i wszystkie ryby podusił. Ale chłop już odtąd posoł na pańskim lesie za darmo.

Płanetnikami nazywają też ludzi, którzy dłużej nie mogą na jednym miejscu usiedzieć, lecz ciągle są w drodze.

### 5. O synu hulacę.

Jeden ociec miał syna, co lubił bardzo hulać. Umierając, powiada mu: „Synu, jak już wszystko stracis, idź do stodoły i obieś sie na kołku, co tam jest wbity w trzeci krokwi“. Gdy ociec umar, syn zaczął strasznie hulać i wnet cały majątek przetracił. Jak już nic nie miał, przypomniał se, co mu ociec mówił i postanowił sie obieśić. Poszed do stodoły, znalazł kołek w trzeci krokwi, uwiązoł do niego powróż, okręcił se koło szyi i spuścił sie z góry. Ale kołek sie wydar, ón spod na boisko, a tu sie sypio na niego same dukoty z tej dziury, gdzie był kołek. A to ociec tam schowoł te dukoty, bo wiedzioł, że syn wszystko straci. Syn podziękował Panu Bogu, pozbiéroł dukoty, a było ich cało ćwierć i odtąd żył porzundnie.

### 6. O jednym parobku.

Parobek miał sie żenić z córką jedny wdowy. Poszed ón roz do nich, a óne siedzo za piecem i strasznie płaco. Pyto sie ich: „cemu wy płaciecie?“ A óne mu mówio: „bo nie mamy co podrzeć na pieluchy!“ On sie dziwował, ze óne takie durne i powiedzioł im, ze pódzie w świat, a jak znajdzie jeszcze troje takich durnych, to sie wtedy ożeni.

Idzie on w świat i przechodzi przez jedne rzéke i widzi: jedzie chłop przez wode, pcho wóz i popluwo w gorść. A ón mu mówi: „cemu ty cłowiek w gorść plujes, kiej stois w rzéce, umocoj se rękę we wodzie i nie potrzebujes pluć!“ Chłop mu podziękował za rade a ón poszed dali. Przeszed do wsi i ujrzoł, jak chłop stoł na drabinie i ciągnął za powróż krowe na dach. Pyto sie go: „co ty cłowieku robis?“ A ón mu mówi: „ciągne krowe na dach, zeby wyjadła trowe na kalénicy“. A ón mu na to: „a weź ze se sierpa, zesiec trowe i dej krowie zjeść, a nie potrzebujes ji na dach włéc“. Chłop mu podziękował za rade, a ón idzie dali. Przeszed znów pod jedne chałpe, a tam babą góniła kwoke z kurcentami i strasznie jo biła. A ón sie ji pyto: „cegóz ty kobiéto bijes kure?“ — a óna mu mówi: „bije kwoke, bo mo tyła kurcąt i nie chce im dać ssać!“ A ón ji na to: „weźcie no tworogu i jagieł i posypcie na ziémi, to

óna już sama nauczy jeść kurcenta!“ Baba mu podziękowała, a ón wrócił się do domu i już się ożenił z córką ty wdowy, bo znalazł troje jeszcze głupszych, jak óne.

### 7. O jednym, co się żenił.

Jeden se upodobał dziewczynę i poszedł do niej w poseliny. Matka dziewczyny położyła na stół niedopieczony chleb, cały zakalec, a kawaler, nie chcąc im robić wstydu, powiada, że ón lubi taki chleb. A córka się odzywa: „jak matusia pieko, to zakalec na jeden palec, ale jak ja pieko, to zakalec na dwa palce“. I tak ten kawaler już się tam nie ożenił.

### 8. Nalozem cholewę.

Jeden chłop znalazł cholewę z pieniędzmi i zatrzymał ją dla siebie. Ale jak poszedł do spowiedzi, ksiądz kazał mu o tem ogłosić w mieście i oddać, cyby były. Chłop stanął na środku miasta i wołał głośno: „Nalozem cholewę (a po cichu dodaje) z pieniędzmi!“ Nikt się po pieniądze nie zgłosił, bo nie było słyhać ino: „Nalozem cholewę“. I tak pieniądze zostały u tego chłopca.

### 9. O wisielu.

Jeden syn gospodarski chciał się żenić z jedną dziewczyną, ale mu ojcowie nie chcieli na to zezwolić, bo była biedna. On się tak tem zmortwił, że wyłożył na strych, gdzie było dużo słomy i tam się obwiesił. Gdy go długo nie było widać, rodzice jego myśleli, że ón poszedł do świata. A tu codzień zaczęło coś bardzo straszyć na górze a kuzdy się boł tam wyleść. Jakoś po roku przyszło do tego gospodarza dwóch podróżnych i prosili go o nocleg. On się wymowio, że w izbie nie ma gdzie nocować chyba na strychu, ale tam straszy. Oni przystali nocować na strychu i mówio po cichu jeden do drugiego: „Jeśli przed północą będzie straszyć, to jest coś złego, a jak po północy, to coś nowego“. Wyleźli na strych i umówili się nic do siebie nie gadać. Układli się do słomy i spio. Do północy było cicho, ale jak ino wybiła 12. godzina, a tu coś zaczyna jęceć, stękać i chodzić po słomie aż tak do świtania. Oni byli cicho a rano wstali i pytają się gospodarza: „gospodorzu, cy wóm też co kiedy nie zginęło?“ A ten im mówi, że zginął mu przed rokiem syn i nie wie, gdzie się podziął. Wtedy go oni znowu pytają: „a pamiętacie wy, w którym miejscu zaczęliście te chałpe

poszywać a w którym skończyli?“ A on: „dlaczego nie, pamiętom!“ — i pokozół im. Oni przystawili drabine do dachu w tem miejscu, gdzie ón skończył poszćwać, odedarli tam kicki, wleźli na strych i znaleźli wśród słomy powieszzonego wisielca. Tak jeden wziół pasa i zaczął go prać po tyle a jak sie ten zmęczył, proł go drugi. Az tu wisielec zacyno cerwienieć, tak óni go odcięli i znowu bili. Po jakimś casie wisielec sie poruszył i przemówił, żeby go znieśli na dół. Oni go znieśli do izby, a ón se kozoł zawołać zaraz księdza, wypowiedoł sie i umar. A gospodorz podziękowoł za tym podróżnym, ze mu wybawili syna od potępienia.

### 10. O kowolu.\*)

Był jeden kowol i mioł w swoji kuźni na ścianie obraz Matki Boski i dyabła. Codzień rano kropił obraz Matki Boski święconą wodę a przytem i na obraz dyabła lała się woda. Dyabeł nie mógl tego znieść i postanowił srogo się zemścić. Roz siedzi kowol i przysło do niego kilku panów i prosili go, aby im pozwoloł na chwilkę kowadła, bo chcieliby swojo starą matkę przerobić na młodo. Kowol był ciękawy, jak óni to bedo robić i pozwoloł im. A oni przyprowadzili taką starą kobięte, położyli na kowadle i biją młotami, a potem wrzucili jo do stawu i za chwile wysła ze stawu młodziutko panna. Kowol mioł tez staro matkę i powiado do ni: Matusiu, jo wos przerobie na młodo!

Matka sie ucieszyla, a ón położył jo na kowadle, zaczął walić młotem i zabiuł jo. Potem cisnął jo do stawu, ale matka już nie ożyła. Jak sie o tem dowiedzieli, że ón zabiuł matke, tak go wzięli i zamkęli do hereštu. Siedzi kowol w tym hereście i medytuje, a tu przychodzi do niego jakiś pon i mówi mu: Jo jestem dyabeł, ale cie stąd wyprowadze, jak mi przyobiecosh, że mnie nie bedzies kropił kropacem! — Kowol mu obiecoł, a dyabeł go wyprowadził i kozoł mu kuć na kowadle. Na drugi dzień ido ludzie a tu kowol bije w kowadło aż iskry leco. Dziwio sie, jak ón wyszedł z tego hereštu, kiedy drzwi były zamknięte. Wzieli go więc i mieli go powiesić. Przyszed znowu do niego dyabeł i powiado mu: Jo cie wybawie, ty stąd wyjdzies, jo sie za ciebie przebiere i mnie powieso, a ty idź do kuźni i wol w kowadło. Na drugi dzień powiesili dyabła

---

\*) Stefania Ulanowska: „Łotysze Inflant polskich“. (Zbiór wiad. do antrop. krajowej XVIII. 256.)

za kowola, a kowol tymcasem kuje na kowadle. Ido ludzie i patrzó a tu kowol kuje. Patrzó na szubiénice, a tu wisi wiazanka grochówki. I tak już darowali kowolowi.

## 11. O dyablę.

Pojechało roz w zimie dwóch chłopów do lasu, zmarli bardzo i chcieli se ugotować jaješnicy. Rozpolili ogień i gotujo. W tem wyszed ze skarpy dyabeł, stanął se z daleka i mówi: Jobym sie grzoł, jobym sie grzoł! Chłopi poznali zaroz, ze to zły, a chcąc sie go pozbyć, pozwolili mu sie ogrzać. Dyaboł siód se przy ogniu, wyciągnął nogi, okracył niemi całe ognisko i grzeje sie, a chłopie nie mogli dostąpić do ognia. Potem wyjął z kieszyne żabe, nabił jo na kij, piece nad ogniem i mówi do siebie: Jobym co zjod, jobym co zjod! Gdy już żabe upiekł, mówi do chłopów: Wy mi dajcie swojego a jo wom dóm swojego! Chłopi, widząc, ze z tego bedzie coś źle, zaceli ładować wozy a jeden z nich poszed do lasu, uciął silne bucysko i jak nie zacnie prać dyabła po nożyskach, az dyabeł przerażony i zbity, uniósł sie do góry i krzyczy: Trzask, prask po goleńskach! A tu zacyna sie ze wszystkich strón sypać mnóstwo dyabłów i byliby zabili tych chłopów, żeby byli nie uciekli.

## 12. O córce świneczę.

Nie miała kobiéta dzieci i bardzo sie ji cneło i tak se roz wyrzekła, żeby ji Pón Bóg doł choć jako świnecke. I tak sie stało. Po jakimś casie urodziło sie ji dziecko zupełnie jak świnecka. I tak sie chowała ta świnecka a jak już miała 13 lat, posła óna do lasu uzbierać matce gałązek. Tam pod jednym drzewem zrzuciła ze siebie skórke świnki i stała sie ładną panną. Polował wtedy w lesie jeden bogaty pón i ujrzoł te panne i bardzo mu sie podobała. Ale mu óna gdzieś zniknęła. Na drugi dzień poszed ón sóm do lasu i znowu ujrzoł te panne, przyszed do ni i pyto sie, co óna za jedna. A óna mu dopiero opowiadó, że matka jój zgrzészyla i óna musi za pokute przez 15 lat nosić na sobie świńską skórke, Już nosi 13 lot a jeszcze musi dwa. Tak ten pón powiada, cy by sie ón mógl z nią ożenić. A óna sie na to zgodziła. Wziela na sobie znów skórke świnki i posła do domu. Pón poszed za nią i powiadio matce, że chce sie ożenić z jej córką świnecką. Matka z początku nie chciała przystać ale ten pón jo bardzo prosił i przystała. Sprawili wielgie wesele a po weselu ten pón kozoł se posłać w kómorze i poszed

spać z tą świnecką. A jedna kuma była ciekawo, jak ón będzie spał ze świnecką. Schwowała się pod łóżko i ceko. Idzie pón i kładzie się do łóżka a potem przysła świnecka, zrzuciła ze siebie świńską skórke, stała się panną i położyła się przy swoim mężu. Kobieta złapała te skórke, a tu skórka wlaźła na nio i stała się świnką. A córka była już panną i wszyscy się cieszyli.

### 13. Historya o gróborzu.

Szedł se gróborz bez cmentorz i napotkał caske ctecą, kopnął jo nogą i powieźioł: przydź do mnie wiecór na bol! Wiecór siedzi w izbie, a tu otwierają się drzwi, wchodzi jakoś pani pięknie ubrano i powieźio mu, że przysła na bol, kiej jo zaprosił. Ale gróborz był bity, tak polecioł zaroz na dwór i przynieśioł na talérzu ziemi ze cmentarza, potem poszed do stajni i przynieśioł w szklónce kobylego mocu. Postawił to przed tą panią, a jak óna wszystko zjadła i wypięła, tak powieźio do niego, żeby jo teroz odprowadził. Idzie z nią gróborz i przyšli na cmentorz do jednego grobu, który był z wierzchu odetkany. Gróborz chcioł się wrócić ale mu ta pani powieźio, że kiej ona była u niego na bolu, to ón teroz musi pójść do ni. Gróborz widzi, że nie peć, tak wlaźi z nią do grobu i przyšli na wielgo sale, kej się w dzień zoduszny wszystkie umrzyki scho-dzo i bańkietujo. Tu go sadowi ta pani za srebrnem stołem, potem przynieśła mu w szklónce piwa, a sama posła i kosała mu cekać, jaz się powróci. Siedzi więc gróborz i ceko, co to z tego będzie, a tu jej jakoś nie widać. Za niedługo przesła bez sale jego żona, ale się nic nie ozwała, potem sła córka, a potem widziół duzo swoich znajomców i przyjocieli, jak kiejsik sli, ale się żodne do niego nie ozwało. Usiedziół tak, jak mu się zdało, że dwie godzin, az przysła ta sama pani i pyto się go, cy juz chciołby pójść. On powieźio, że chciołby i pyto się ji, jak długo ón tu siedziół, a óna mu powieźio, że trzy godzin. Potem go wyprowadziła a sama się wróciła. Idzie gróborz z cmentorza i poziéra, a tu jakoś inacej mu się wy-daje, patrzy naokoło a tu nkiej jego chałpy nie widać, ino stoi jakoś kamienica. Myśli, że poblądził, ale droga niby ta sama. Wchodzi więc do ty kamiénicy i pyto się jakiegoś pana o swoje chałpe, co tu stoła przy cmentarzu, a ten mu godo, że tu żadnej chałpy niéma i nie słyższoł o takiej chałpie. Wtedy gróborz zmiarkowół, że to coś niedobrego i zacyna opowiadać swój przytrafunek z tą panią i do-wiaduje się dopięro, że ón trzysta lot siedziół w grobie, a jemu się zdało, że jacy dwie godzin. I tak musioł umrzyć z głodu, bo nic nie mioł i nikt go nie znoł.